Nro 468.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Sobota dnia 2 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj spra-
wy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Lu-
dwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI. — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIER-
NACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józéf HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpo-
wiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Dokończenie organizacji sądów wojennych woje-
wódzkich.

Art. 8. W razie gdyby audytor referent w sprawie
jakiéj przed sąd wojenny wojewódzki wytoczonéj,
zastąpionym był przez inkwirenta z sądu cywilno-ka-
rzącego, inkwirent takowy po ukończeniu instrukcji
sprawy, zakommunikuje akta wraz z relacją audyto-
rowi, do którego należeć będzie czynienie wniosków
tak względem prawego oznaczenia przestępstwa do-
wiedzionego, jako też względem zastosowania kary.
Art. 9. Obwinionemu przydanym być powinien obroń-
ca z urzędu, który dla postawienia się w możności
niezwłocznego wygotowania obrony, przy badaniu są-
dowém obecnym być może.—Art. 10. Cała instrukcja i
odsądzenie każdéj sprawy przed sąd wojenny woje-
wódzki wytoczonéj, odbyć się ma najdaléj w przecią-
gu 48 godzin od daty rozkazu oddającego pod sąd, na
którym zapisana być powinna godzina doręczenia
onego, tak prezesowi jako też referentowi sądu.—Art.
11. Jeżeliby w ciągu instrukcji sprawy okazało się,
że takowa, pomimo wszelką gorliwość ze strony re-
ferenta i sądu dla ważnych, na wyjaśnienie winy lub
niewinności stanowczy wpływ mających powodów,
najdaléj w przeciągu 48 godzin ukończoną być niemo-
że, natenczas prezes i referent sądu wojewódzkiego
zdadzą w téj mierze rapport władzy przez którą od-
danie pod sąd nastąpiło. Władza ta mocną będzie
upoważnić sąd wojenny wdzki do postępowania w
takiéj sprawie podług zasady dla zwykłych sądów
wojennych przepisanéj. — Art. 12. Posiedzenie sądu i
wotowanie odbywać się ma podług zasad procedurą
sądy wojenne obowiązującą ustanowionych. — Art.
13. Do uznania winy potrzeba głosów 5ciu, trzy zaś
do uznania niewinności, licząc w to i głos prezydu-
jącego.—Art. 14. Sąd wojenny wdzki wyrokuje osta-
tecznie, wyroki skazujące na śmierć za szpiego-
stwo nie potrzebują potwierdzenia, nie ulegają uła-
skawieniu, i niezwłocznie exekwowane być mają. In-
ne wyroki na karę śmierci skazujące, mają być
wstrzymane do zatwierdzenia, co do osób stanu woj-
skowego przez naczelnego wodza albo władzę przez
naczelnego wodza do tego upoważnioną; co do osób
stanu cywilnego przez rząd narodowy. Potwierdza-
jący wyrok śmierci, ma moc ułaskawenia, jeżli się
do niego winowajca odwołuje. Wszelkie inne wyro-
ki, które nie skazują na śmierć, nie czekając na wy-
jednanie lub odmówienie ułaskawienia, winny być
niezwłocznie exekwowane, exekucją ułaskawienie
przerwać może. — Art. 15. Wyroki śmierci przesyła-
ne być mają do potwierdzenia za pośrednictwem au-
dytora jlnego, któremu w takim razie całe akta spra-
wy kommunikowane być powinny. — Art. 16. Tak
prezes jako też referent sądu, obowiązani są dwa ra-
zy na tydzień, przesłać kommissji rządowéj wojny
za pośrednictwem audytora jeneralnego rapporta w
których wyrażoném być ma: imie, nazwisko, miejsce
urodzenia, wiek i stan podsądnego, datę jego ujęcia,
przestępstwo o które jest obwinionym, kiedy i przez
którą władzę pod sąd oddanym został, data i treść
wyroku, niemniéj sposób złagodzenia kary, jeśli ta-
kowe miejsce miało. — Art. 17. Akta każdéj ostate-
cznie ukończonéj sprawy, przesyłane być mają do
archiwum kommissji rządowéj wojny za pośredni-
ctwem audytora jlnego. — Art. 18. Postanowienie
niniejsze obowiązuje dotąd, pokąd kraj królestwa pol-
skiego za zostający w stanie wojny przez rząd na-
rodowy uważanym będzie. — Art. 19. Wykonanie
niniejszego postanowienia i umieszczenie w dzienni-
ku praw i pismach publicznych, kommissji rządowéj
wojny poleca.

(Tu podpisy.

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Kiedy pomimo tylekrotnych rozkazów, aby składano za opłatą nawet, broń arsenałową lub wszelką wojskową z jakiegokolwiek bądź źródła pochodzącą, przekonywam się! iż znajdują się jeszcze, tak niegodni mieszkańcy stolicy, że broń wojskową u siebie przechowują; przeto po raz ostatni zalecam, aby wszelka wojskowa broń przed dniem 5 kwietnia, r. b. do arsenału lub kommissji rządowéj wojny, złożoną była, i przestrzegam, iż gdy po terminie powyższym broń u Starozakonnych, handlarzy lub tym podobnych znalezioną zostanie, ci śmiercią karani będą, a to stosownie do artykułu prawa wojskowego, dla będącego w oblężeniu miasta stołecznego przezemnie następującéj treści zrobionego: »Każdy mieszkaniec stolicy, przekonany iż zatrzymał u siebie, pod jakimkolwiek bądź pretextem, broń wojskową, to jest: karabin, bagnet, pałasz, pistolet lub amunicją wojskową, śmiercią karany będzie.« — Warszawa, dnia 1 kwietnia 1831 r. — Jen. piechoty J. hr. *Krukowiecki*.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Nieprzyjaciel ciągle się usuwa, i ciągle z natarczywością jest ścigany. Ani chwili rycerze nasi nie dają sobie odpoczynku, ażeby się i jednéj zwycięztwa niepozbawić korzyści. Pod Stojadłami niedaleko Kałuszyna, za przybyciem świeżych posiłków Rossjanie stawili czoło: po żwawéj utarczce utracili plac bitwy i znowu parę pułków, bądź bagnetem wykłutych, bądź do niewoli zabranych. Zdobyliśmy w tym punkcie kilka dział. Rozchodzi się wieść, że Gejsmar przez dywizją jazdy Łubieńskiego, zupełnie otoczony, prosił o dwie godzin do namysłu: co mu téż udzielono: po upływie których miał być wzięty do niewoli z całym sztabem: inni mówią, że Gejsmar ranny, tuła się po przyległych lasach. Nie podajemy tych dwóch okoliczności za pewne, obowiązkiem wszakże dziennika jest, chodzące wczoraj powszechnie wieści, jako wieści przedstawić. Brygada jenerała Skarzyńskiego okryła się chwałą: gdyby nie koń ubity pod tym walecznym dowódcą, bylibyśmy pochwycili jenerała Rosena. Pułk 8 piechoty linjowéj, i czwarty, jak zwykle, cudów waleczności, dokazały. Entuzjazm w wojsku najwyższego dochodzi stopnia: najstarsi officerowie, nic podobnego nie pamiętają. Przeciwnie w szeregach najezdników przestrach i zniechęcenie powszechne. W lasach za Miłosną błąkają się tysiącami, za spostrzeżeniem bezbronnego wieśniaka, albo żołnierza z gwardji narodowéj, wychodzą na klęczkach, oddają broń i ładunki, i sami ochoczo pośpieszają do Warszawy. Są nawet oddziały przez nikogo niepilnowane, same zdążające ku stolicy: Całe okolice za Pragą, okropny przedstawiają widok: wszystko zniszczone ogniem i mieczem: Miłośna tylko ocalała, jako własność xięcia Lubeckiego. Z powodu ciągłego boju, i coraz posuwającego się naprzód placu bitwy, nie możemy mieć wiadomości świeżych, i opisów szczegółowych akcji. Włościanie w stronach teraz oswobodzonych, opowiadają, że bardzo wielu żołnierzy, codzień prosiło ich, o tajemne przeprowadzenie na stronę Polaków, lecz silny łańcuch obozowy, trzymany przez kozaczyznę, stawał zamiarom na przeszkodzie. Dziś bezwątpienia otrzymamy dalszy rapport urzędowy. Rząd narodowy, w nagrodę tak wielkiego i stanowczego zwycięztwa, ozdobił wodza naczelnego, *wielkim wojskowym krzyżem kommandorskim* Polskim; radca sekretarz Plichta wczoraj wieczorem wyjechał z tą zaszczytną ozdobą, do obozu. W téj chwili Siedlce, muszą być przez naszych zajęte. Równocześnie, wojska narodowe, na wszystkich punktach zaczęły działać: ciekawość więc, i troskliwość publiczna, do najwyższego stopnia są obudzone. Jeszcze jeden krok: jedne takie zwycięztwo, a Polska na zawsze ocalona.... Niech żyje wódz naczelny, niech żyje waleczne wojsko Polskie!..

Czytelnicy nasi, zapewne bardzo są ciekawi, widzieć rapport do cesarza, ułożony przez Dybicza, o bitwie z dnia 31 marca. Możemy ciekawości ich zadosyć uczynić: nieczekając pośrednictwa gazety rządowéj Pruskiéj: znaleziono bowiem we dworze w Miłośny projekt jeneralny, czyli formułę do wszelkich rapportów, któréj się trzymać, przez rozkaz dzienny wszystkim dowódcom, Dybicz zalecił: Stosownie do téj formuły rapport tak brzmieć będzie. ,,Dnia

18/31 marca, kiedy wódz naczelny, zajmował się przeglądem gwardji, przybyłych pod osobistym i najłaskawszym kierunkiem jego cesarzowiczowskiéj mości, wielkiego xięcia Michała Nro 10 i kiedy dziwił się wybornéj postawie i wojennym okrzykom tego wysokiego wojska; kiedy wspólnie z tąż cesarzowiczowską mością, układał wielkie plany zdobycia Warszawy i zaprowadzenia do stéru rządu prawego świeżo mianowanych JW. *Furmana* rzeczywistego tajnego radcę kollegskiego i JW. Strogonowa super-sowietnika 7méj klassy; buntownicy z nader przemagającemi siłami, zdradziecko napadli na przednią straż naszą, pod wodzą jenerała adjutanta barona Gejsmara, w lesie pod Wawrem stojącą. Walka była mordercza: cztery pułki piechoty, cztery jazdy i cztery baterje artyllerji, rozpoczęły bitwę: Wojownicy nasi z okrzykiem hurà! zabierali się do uderzenia na buntowników z bagnetem w ręku, ale ci widoku tego znieść nie mogąc natychmiast uciekli. Natarli znowu buntownicy powtórnie z wielką śmiałością i odwagą godną lepszéj sprawy, ale męztwo naszych położyło tamę, ich zbrodniczym usiłowaniom.—Po czterogodzinnéj walce, jenerał Geismar, uznał *za zupełnie niepotrzebne, zajmowanie dalsze pozycji* pod Wawrem, zadawszy więc srogą klęskę przeciwnikom, maszerował w tył w największym porządku, i połączył się bez żadnéj przeszkody, z korpusem barona Rosen pod Dębem wielkim. Tu buntownicy z nieśmiałością, uderzyli na nas, i na wszystkich punktach zostali odparci. Wszakże gdy się już ściemniało, i ognie trzeba było rozłożyć, dla poszukania drzewa wojska nasze ruszyły przez lasy ku Mińskowi, w największym i wzorowym porządku. — Męstwem szczególniéj się odznaczył pułk karabinierski 95, który osobliwie łasce waszéj cesarskiéj mości polecam. Z naszéj strony, mamy rannych i zabitych najwięcéj 400 ludzi: jeńcy zaś bardzo liczni zeznają, że najezdników strata jest przynajmniéj cztery razy większą. Udało się nieprzyjacielowi, dwie armaty porzucone w rów, demontowane i zagwożdżone zabrać, ale zabór ten odniesioną klęską drogo przypłacił. Z Warszawy i okolic ciągle do nas nawet *Żydzi* dezerterują."

Na jaszczykach amunicyjnych, zabranych nieprzyjacielowi, znajdują się pęki kijów, któremi wielcy wodzowie pobudzali męztwo i waleczność swoich wojowników.

W téj chwili, oddział gwardyi narodowéj, obnosi przy odgłosie bębna, po głównych ulicach, zdobyte wczoraj trzy chorągwie nieprzyjacielskie.

Wczoraj za Mińskiem polski ułan dopędził młodego bardzo umykającego konno officerka rossyjskiego. Pochwyciwszy koniowi za cugle zawołał: poddaj się.» Jakże ty śmiész brać mnie do niewoli, kiedy ja jestem adjutant grafa Dybicza? odpowiedział rozumny officer. — Ja ci tu zaraz pokażę—rzecze ułan, i w téj chwili, ujmuje szanownego adjutanta za kołniérz, zsadza z konia i unosząc go w powietrzu jedną ręką, oddaje w takiéj posturze za jeńca swojemu pułkownikowi.

Powiadają, że Geismar oprócz waleczności, ma być także bardzo żartobliwym. O klęsce poniesionéj 31 marca, doniósł Dybiczowi nazajutrz w tych słowach: « Panie marszałku! Przednia straż nasza, mając dwa swoje sztandary i cały korpus officerów na czele, weszła dnia wczorajszego o godzinie 12 w południe do buntowniczéj Warszawy: ale niestety! bez broni i w więzach!» Szanowny Dybicz, bardzo się gniewał za to. *Prima Aprilis.*

Dnia wczorajszego z zadziwieniem ujrzano polskiego officera z 8go pułku p. l. zabitego, w całém ubraniu i z mantelzakiem przy boku, leżącego pod krzyżem niedaleko gościńca, w bliskości szańców praskich. Pokazało się, że officer ten zginął onegdaj pod Dębem wielkim, a przywiązany służący na własnych barkach przydźwigał dobrego pana, pod mury stolicy: z płaczem opowiadał, że nie umrze spokojnie, jeżeli nie odda ostatniéj chrześciańskiéj posługi, zwłokom tyle mu drogim.

Dziś razem z nabożeństwem zmartwychwstania pańskiego, odbędzie się nabożeństwo dziękczynne za odniesione onegdaj i wczoraj zwycięztwa. O godzinie 7méj wieczorem zgromadzi się Rząd narodowy, izby sejmowe i wszelkie władze cywilne i wojskowe obecne w stolicy, w wielkich mundurach na pokoje zamkowe. O ósméj przejdą do kościoła Metropolitalnego przed grób Pański, Duchowieństwo przyjmować będzie u drzwi kościoła władze rządowe. Oddziały wojska i gwardji narodowéj zajmą wskazane miejsca, szereg z legjonu

litewsko - wołyńskiego połączy linją swoją wojsko z gwardją narodową, na znak wiekuistéj i serdecznéj unij, wojska i ludu, Korony i Litwy.

Gdy celebrujący biskup weźmie w rękę z grobu *Chrystusowego*, *Sanctissimum*, działa uderzą 101 razy: co się przez cały ciąg processji, 3 kroć powtórzy.

Zakończy uroczystość, *Te Deum*, a w czasie śpiewu, pod zamkiem dadzą z dział 50 razy.

Damy z Schnepfenthal w Saxonji, miasteczka zamieszkałego przez Hernhutów, przesłały swoim kosztem franco na ręce jednego z tutejszych domów pakę szarpi, bandażów, kompressów i t. p. z czułym bardzo listem, adressowanym jeszcze do jenerała Chłopickiego, w którym, wynurzając uwielbienie swoje dla narodu polskiego życzą aby przysłane przez nich szarpje spiesznie i bez bólu rany goić mogły. Ze skromnością swéj płci właściwą nie chcąc za swoją radę udawać, przesyłają pismo perjodyczne obejmujące dyssertacją jednego z biegłych doktorów w Niemczech, który twierdzi, że szarpje z szmat bawełnianych równie są dobre do gojenia ran jak lniane albo konopne. Uczony nasz Bierkowski przedsięwziął natychmiast w téj mierze doświadczenia, których skutek byłoby do życzenia widzieć drukiem ogłoszony, możemy się albowiem łatwo znaleść w braku gałganów płóciennych na szarpje, a nadto trudno jest teraz o płótno, do któregoby nieco bawełny nie było przymieszanéj.

Na mocy wniosku na posiedzeniu izby poselskiéj d. 30 marca r. b. uczynionego, jednomyślnością przyjętego, wezwani zostali posłowie i deputowani na sejm, aby bezwłocznie do miejsca obrad sejmu, to jest do miasta stołecznego Warszawy najdaléj do dnia 15 b. m. zjechać raczyli, lub w razie niemożności, takową najdokładniejszemi dowodami prawnemi, stósownie do uchwały z dnia 12 lutego r. b. udowodnili.

Ogłoszoną została ustawa towarzyszów wojny, na teraz towarzyszów wolności narodowéj. Oto niektóre z niéj wyjątki. W każdym pułku większością głosów wybrany jeden z członków ma utrzymywać rotę przysięgi przez towarzyszy podpisaną, jako téż w czasie boju zbierać imiona za ojczyznę poległych wojowników z okolicznościami ich zgonu; niemniéj robić ścisłe opisy odznaczających się czynów towarzyszy, aby gdy naglące minie niebezpieczeństwo, takie rozważane i do ogólnéj xięgi zapisywane być mogły. Każdy z towarzyszy oprócz ścisłego zachowania ustaw towarzystwa, winien prywatnie śledzić chwalebne czyny współtowarzyszy, aby ile można zbliżyć się do punktu ścisłéj sprawiedliwości. *Co do warunków przyjęcia i wystąpienia.* — Towarzystwo żąda: ażeby osoby tylko z nienagannego znane życia członkami towarzystwa były. — Towarzystwo wzbrania: występowania z szeregów za wolność i niepodległość narodu walczących, wyjąwszy za zezwoleniem władzy wyższéj, a to z powodu słabości zdrowia. *Co do prawa osób prywatnych.*—Towarzystwo niszczy: wszelką różność stanów, zostawując za miarę czci i powagi samą różnicę płci i wieku. *Nakazuje.*—W kraju 1.) Szczególne uszanowanie starców. 2.) Opiekę niedołężnych. Dla rodaków obojętnych. 1.) Wzgardę, i 2.) Wszelką na nich baczność. Dla rodaków o zdradę przekonanych śmierć niezwłoczną. — Dla nieprzyjacielskich szpiegów śmierć haniebną. — Wykonanie tych dwóch artykułów towarzystwo wymierza jedynie na osoby zostające w obronie nieprzyjaciół, resztę zostawując władzom przez rząd narodowy stanowionym. — Dla nieprzyjaciół jawnych.—1.) Walkę z poświęceniem życia dla zbrojnych—2.) Dla zwyciężonych litość i czasową niewolę. 3.) Dla bezbronnych starców, niewiast, dzieci i niedołężnych litość i przebaczenie. — *Co do wzajemnych stosunków towarzyszy.* — Towarzystwo nakazuje: najściślejszą równość; wsparcie i pomoc wzajemną w potrzebie i niebezpieczeństwie. — *Co do porządku.* — Towarzystwo żąda: od zwierzchników: 1.) Względności i 2) Łagodności dla podwładnych; od podwładnych: 1.) Uszanowania; 2.) Powolności i 3.) Posłuszeństwa dla zwierzchników w miejscu ich

urzędowania: *Żąda*; ażeby niedopełnienie żądanych od towarzystwa warunków, równie jak wszelkie poniżenie godności obrońców narodu ściągało karę i na ten cel ustanawia: xięgę hańby. — *Żąda*: aby wszelkie bohaterskiéj wielkości dzieła w xięgę chwały zapisywane i nagradzane były, i na ten cel: ustanawia: 1.) Xięgę chwały. 2.) Pensyje. 3.) Ozdoby. 4.) Tryumfy. 5.) Pomnik walecznych. *Co do obrony kraju.* — Nieustraszonéj walki z nieprzyjacielem, jakkolwiek liczba jego przewyższa liczbę obrońców. Smierci raczéj jak niewoli obrońców. *Co do celu towarzystwa.* — Towarzystwo na ten raz za cel walczących stanowi: Wolność i niepodległość narodu. Żąda od nich: Olbrzymich w razie potrzeby usiłowań, daje im miano:

Towarzyszów wolności narodowéj.

Rota przysięgi. — Na cześć, na prawa godności mojéj przysięgam dopełnienie warunków ustawą towarzyszów wolności narodowéj zażądanych, i że dotąd oręża na obronę wolności i niepodległości narodu podniesionego nie złożę, dopókąd wolności i niepodległości narodu Polskiego nieocalę. — Gdyby obłąkanie, lub niegodna słabość i nikczemność umysłu, czyny moje piętnem hańby kiedy nacechowała, żebym niepomny na moją, ojców i potomków moich sławę miał kiedy obecnego odstąpić przedsięwzięcia, w obec nieba, ziemi i piekła, zrzekam się wszelkich praw mężowi dobréj sławy przynależnych, a na wszelką hańbę i pogardę rodzaju ludzkiego się poddaję.

Z Miechowa d. 24 marca. — Listy z Krakowa smutną nader donoszą nam wiadomość o zgonie Alexandry, z xiążąt Lubomirskich Potockiéj, wdowy po ś. p. Stanisławie Potockim, dawniéj prezesie senatu i ministrze oświecenia publicz. Ciężką i bolesną jest strata téj pani, nietylko dla dzieci, wnuków, krewnych i przyjaciół, lecz dla tych wszystkich co ją znali. Patrząc na trumnę jéj, każdy z przerażeniem się pytał: «mogłaż na zawsze już z oczu naszych zniknąć, ta, co nam była tak drogą, tak dla tylu potrzebną.» Jakiż żal ściskał serce każdego, gdy sobie przypominał tyle rzadkich szlachetnéj duszy jéj przymiotów. Jakoż ciężko było, tyle jednoczyć ich razem. Połączyła ta pani szczérą, bez przysady, pobożność, zasady i trafny rozsądek, uprzejmość z godnością, ludzkość, otwartość; umiała ona nietylko jednać sobie przyjaciół, lecz zachować ich do zgonu. — W długim biegu dni swoich, ileż nie widziała wielkich, zasmucających zdarzeń i odmian; wszędzie okazała się prawdziwą Polką. Równie przykładna obywatelka jak przywiązana małżonka, dzieliła z mężem (piérwsze w kraju, posiadającym dostojeństwa) wszystkie w politycznym zawodzie ponoszone przez niego u obcych prześladowania. Jakże była troskliwą, gdy tyle przygód osłabiły do ostatka zwątlone siły jego, jak niepocieszoną była, gdy go utraciła. — Widzimy ją miłą, uprzejmą, gościnną w prywatném życiu: dom jéj otwarty był dla tych wszystkich, co cnotą, zasługami, obywatelstwem, nauką, godnemi byli publicznego szacunku. Wiejskie życie przekładała nad wszystko; trudnić się uszczęśliwieniem włościan, wychowaniem ich dzieci, budować wygodne i ozdobne im mieszkania, było dla niéj rozkoszą: pełna czci dla założyciela Wilanowa, zachowała w nim pilnie wszystkie jego pamiątki; rzekłbyś, że wielki ten bohatér powierzył jéj straż ulubionych swych gmachów. Ileż ozdób nie przydała do nich, wspaniałą gallerją obrazów, wiele innych rzadkich i kosztownych zbiorów. — Co rok rozkoszą było dla niéj, wydawać włościanom Wilanowskim i innych okolic okrężne; tam wśród licznie zebranych ze stolicy gości, rozdawała im nagrody; cieszyła się prostą, szczerą włościan tych wesołością. Ach któżby powiedział: gdyśmy ją zeszłéj jesieni widzieli otoczoną szczęśliwą tą gromadą, któżby powiedział, że to już będzie raz ostatni. — W schodzących już życia latach, całą zakładała pociechę w powodzeniu swych wnuków. Niestety, i tu poczęści zawiedzione jéj nadzieje; wnuczka ledwie zabłysła na świecie, już ją cienie śmierci okryły. W dzisiejszém już powstaniu z jakąż obywatelską pychą i razem rodzicielską trwogą patrzyła na dwóch wnuków, chwytających oręż w świętéj sprawie naszéj, lecz słyszała tylko o ich w boju waleczności, próżno przy zgonie, zemdlone jéj oczy szukały ich, mimo największego pośpiechu, młodzieńcy ci już tylko zimne oglądali jéj zwłoki! Nie została jednak samą, w ostatnich swych chwilach osłodziły boleści jéj do zgonu i towarzyszyły do ostatniego nas wszystkich mieszkania, krewne i przyjaciołki: JO. xiężna z Zamojskich Sapieżyna, córka jéj xiężna Adamowa Czartoryska, xiężna Henrykowa Lubomirska, JW. Wąsowiczowa, Stanisławowa Rzewuska i tyle innych znajdujących się dzisiaj w Krakowie.

Pogrzeb zmarłéj, z przyzwoitą okazałością odbył się w katedrze na zamku. Jmć xiądz Prałat Łancucki, który ją przygotował do szczęśliwéj wieczności, w wymownem kazaniu, oddał winne pochwały cnotom nieodżałowanéj téj pani. Ciało namaszczone, późniéj do wystawionéj przez nią w Wilanowie grobowej kaplicy, przeniesionem zostanie. J. U. N.

Wyjątek z listu. — Nie wiem czy ci jest wiadoma wściekła niegodziwość, któréj się dopuścili Żydzi w miasteczku w Makowie w okolicach Nasielska. Był u mnie wczoraj major, który był wysłany przed kilkoma dniami z Modlina dla przywrócenia porządku i oczyszczenia okolic. Miał z sobą batalion kossynierów, około dwóchset piechoty i 20 ułanów; przybywszy pod Maków i dowiedziawszy że tam są kozacy, wysłał naprzód ułanów, z których 10ciu zajęło mostek z przeciwnéj strony a 10 wpadło do miasta gdzie zastali 50 kozaków na rynku wsiadających już na koń i tłum żydów. Oddział zaś piechoty i kossynierów posuwał się tymczasem ku miastu. Ułani natarli śmiało na kozaków i zmięszali ich, ale dwóch ułanów nie mogąc się szybko przecisnąć przez tłumy żydów, zostali przez tychże zdradziecko i niespodzianie pochwyceni i rozbrojeni; poczem zaczęli ich żydzi kłuć nożami, tak że jeden umarł w kilka godzin a drugi jest mocno pokłuty. W tém piechota nadeszła, kozacy za piérwszym wystrzałem uciekli, z tłumu żydów dwóch legło, reszta się rozpierzchła, ale winowajców zbrodni wynaleść nie można było. Major zabrał kahalnych i odprowadził do Modlina. Długo się w miateczku bawić nie mógł dla bliskości obozu rossyjskiego i dla tego, że Greków z całym pułkiem kozaków stał zaraz za rzeczką. Jeżeli to jest ten sam Grekow, który się schronił do Prus przed naszemi powstańcami, to pięknie sąsiedzi dochowują neutralności. Trzeba koniecznie środków energicznych, z tą przeklętą żydowską tłuszczą. Niechaj drżą zdrajcy, i niewdzięczne a podłe potwory.

(A. n.) Przeczytawszy artykuł kapit. Bukowieckiego który jakoby w imieniu korpusu officerów 2go pułku jazdy Sandomierskiéj w Kuryerze Polskim Nro 460 umieścił, mam sobie za obowiązek, jako naoczny świadek i czynny ochotnik w wyprawie przeciwko nieprzyjacielowi w Puławach, publicznie oświadczyć, iż okoliczności téj wyprawy były następujące: Plan attakowania Puław i Kazimierza w jednym czasie, to jest dnia 26 lutego ułożony był przez pułkownika Kozakowskiego dowódzcy kolumny ruchoméj województwa Sandomierskiego. Stanąwszy on z całą kolumną w lesie o pół mili od Puław przy karczmie Kruk zwanéj, dopiero objawił swój projekt, odkomenderował podpułkownika hr. Małachowskiego z oddziałem strzelców pieszych 180 ludzi, oraz szwadron ochotników hrabiego Wielhorskiego, którym ostatni osobiście dowodził, i dodawszy im przygotowanych już poprzednio przewodników, poczciwych i nam przychylnych włościan, polecił, ażeby przeprawiwszy się o pół mili wyżéj Puław, nieprzyjaciela attakować zaczęli. Do tego oddziału przyłączył się osobiście pułkownik Łagowski; Kozakowski zaś z resztą kolumny, składającéj się jeszcze z trzech szwadronów jazdy, części batalionu strzelców górniczych i pułku kossynierów dowództwa majora Krzesimowskiego, pomaszerował pod wieś Górę o półtory wiorsty wprost Puław położoną. Tam postawił wojsko tak, ażeby od nieprzyjaciela w Puławach będącego widzianém być nie mogło i usłyszawszy piérwsze wystrzały w Puławach, wyruszył jak najśpieszniéj pułkow. Kozakowski z dwiema kompanjami strzelców górniczych, i dwiema małemi armatkami przez Górę do Puław, a odchodząc, polecił majorowi Krzesimowskiemu, który stanął na brzegu Wisły, ażeby kazał dać ognia z armatek dla dania znaku, iż z sukursem przybywa, sam zaś przybiegł wraz ze strzelcami przez Wisłę do Puław, gdzie stanął w czasie kiedy walka w Puławach, która tylko godzinę trwała, jeszcze zupełnie rozstrzygnioną nie była. Pokonanie nieprzyjaciela przypisać należy waleczności podpułkownika hr. Małachowskiego wraz z jego strzelcami, tudzież szefowi hr. Wielhorskiemu ze szwadronem ochotników, stósownie do planu i rozporządzenia pułkownika Kozakowskiego.

Co do mniemanego zabrania krzyża pułkownika Kozakowskiego, o którym P. Bukowiecki w swoim artykule wspomina, rzecz tak się ma. Po odniesioném zwycięztwie cały korpus

officerów kolumny, wyjąwszy kilku tylko individuów, ofiarował Kozakowskiemu przy adresie tenże krzyż, który nie jest złotym i dyamentami sadzonym, lecz tylko pozłacanym i szkiełkami ozdobnym. Adres ten oprócz offiscerów oddziału strzelców i kossynierów, między któremi są sztabs officerowie podpułkownik hr. Małachowski, major Krzesimowski i szef batalionu Malczewski, podpisali officerowie z tego samego pułku, w których imieniu P. Bukowieckiemu artykuł swój umieścić podobało się, a mianowicie: pułkownik hrabia Lanckoroński szef szwadronu hr. Wielhorski, szefowie szwadronów Bogucki i Karczewski, w ogóle trzydziestu kilku officerów do tego adresu należało; nie pojmuję więc, jak P. Bukowiecki artykuł swój podawać mógł w imieniu tychże samych officerów, którzy wspomnionym adresem poświęcenie i zasługi pułkownika Kozkowskiego jak najwyraźniéj uznali. — Karól *Neufeld* officer z korpusu strzelców leśnych.

Godzina w pół do dwunastéj przed południem. — Oto jest wiadomość urzędowa od wojska.

Rząd Narodowy podaje do wiadomości powszechnéj rapport następujący, z d. 1 Kwietn a r. b. od Naczelnego Wodza siły Zbrojnéj narodowéj. W dniu dzisiejszym General Łubieński, na czele przedniéj straży, ściga od rana korpusa Generałów: Geismar i Rosen, pobite obadwa dnia wczorajszego; pierwszy, w bitwie pod Wawrem, drugi w bitwie pod Dębem Wielkiém. — Jazda Generała Łubieńskiego, pomimo tego: że gościniec idzie ciągle borami, rzucała się na piechotę nieprzyjacielską; gdziekolwiek ją dościgła, i za każdém uderzeniem, rozbijała bataljony. Trudno jeszcze podać z dokładnością straty nieprzyjaciela, które lasy w znacznej części jeszcze ukrywają. — Oprócz zabitych i rannych, stracił nieprzyjaciel w dniu dzisiejszym około trzech tysięcy niewolników, których już mamy, ale co chwila oddziały nasze i wieśniacy przyprowadzają jeńców, którzy rozbici, po lesie tułają się. Czwarty pułk hułanów zdobył trzy chorągwie, które przeséłam Rządowi Narodowemu. Oprócz tego wzięliśmy dwadzieścia kilka jeszczyków, lub wozów z amunicyą, cztery apteki obozowe, kilka tysięcy sztuk broni i wiele wozów z bagażami, z których niektóre, napełnione zbytkowemi i kosztownemi sprzętami Generałów. Attak nasz, tak był natarczywy; że nieprzyjaciel nie potrafił spalić, jaktylko część swoich magazynów w Mińsku, reszta, przez nas uratowana, służyć będzie zwycięzcom. Ale najdroższa zdobycz dla Polskich Żołnierzy jest Lazaret, w którym znajduje się stu dwudziestu ciężko rannych naszych, którzy odesłani zostaną do Lazaretu Warszawskiego. Rapport z większemi szczegółami o wypadkach dnia dzisiejszego, będę miał zaszczyt przesłać Rządowi Narodowemu z rapportem o wczorajszych wypadkach. General Łubieński znajduje się w téj chwili za Kałuszynem w Zawadach.

(podpisano) *Skrzynecki.*

U W A G I.

(A. n.) *O żydach* — Naganiamy rząd przeszły o nadużycia, błędy i uchybienia, i bardzo sprawiedliwie; podnieśliśmy rewolucją aby to wszystko poprawić i do tego wszelkiemi dążymy sposobami. Postrzeżenia niedorzeczności dawnéj, powinny nas naprowadzić do odmian ulepszającéych. Z tém wszystkiém dziwić się trzeba, że naród żydowski tak zageszczony a szkodliwy uszedł baczności rządu; że jak wprzód był zaniedbany tak i dziś do obrony kraju użyty nie został; dziwić się mówię i ubolewać należy, że kiedy rodacy nasi od żon, dzieci, gospodarstwa rolnego, od zatrudnień, które kraj i ich familje żywiły i utrzymywały, idą życie, zdrowie i majątki w obronie ojczyzny poświęcić, żydowski ród oszczędzony został, za marną i mało znaczącą opłatę; że kiedy Polacy pozbawieni nóg, rąk, nieuleczonemi ranami okryci, życie w cierpieniach pędzić muszą, żydzi młodzi, zdrowi, spokojnie i bezpiecznie w domu pozostali, urągają się może z nieszczęścia rodaków naszych, szachrajstwem, oszukaniem pozostałych familji obrońców kraju, szpiegostwem i rozmnożeniem rodu swego bawią się i przeludnieniem swojém kiedykolwiek nam niebezpiecznymi się staną. Licha zapłata za którą wykupić starają się jak jest szkodliwą dla kraju, tak tém mniéj rząd nasz do tak niewczesnego kroku skłonić powinna, albowiem składki te, dotykając najuboższą klassę do najszkodliwszéj i obszernéj niemoralności staje się powodem i zmusza do wszelkich najniegodziwszych środków aby się uiścić z długu a usunąć od służby osobistéj. — Napróżno wmawiają stronnicy żydów, że są niezdatni, bojaźliwi, do czego sami żydzi chętnie się przyznają, woląc przyjąć

na siebie podłość, nikczemność i wzgardę publiczną, aby pod tą zasłoną, uwolnić się od służby wojskowéj; uwierzyć temu wybiegowi tak łatwo nie należy z podwójnéj przyczyny: a najprzód że rozdzieleni między szeregi walecznych naszych, z niemi naprzód postępować chcąc nie chcąc muszą, nabędą śmiałości i odwagi, przekonani że uciekającego wtyle nieochybnie kula nie minie; powtóre: czyż nie przekonywają nas przykłady rozbojów i napaści, że ci ludzie z największą odwagą na największe idą niebezpieczeństwa, na dowód czego przytoczę tu w szczególności wypadek, w wdztwie Sandomierskiém w dobrach Wociesękach W. Skurzewskiego przed parę laty zdarzony, gdzie żydzi napadłszy w nocy w zamiarze rabunku, broniony dwór przez kilku doświadczonych strzelców z bronią ognistą, mężnie attakowali i szturmem go zdobyli, nie zważając na zabitych i rannych ciężko swych współzbrodniarzy.

Nie można bez zgrozy dopuścić, aby wyłączna klassa narodu, korzystając ze wszelkich przywilejów, handlu, zbogacenia się i swobód krajowych, od obrony ziemi która ją żywi i pielęgnuje, w najgwałtowniejszym razie usuniętą została, cóż pomogły: wzywania rządu, obietnice tak wspaniałe wynagrodzenia tych którzyby dobrowolnie do obrony kraju pospieszali, podobno żaden z nich nie usłuchał głosu ojczyzny i wolał gnuśnie w domu pozostać, niżeli wszelkie szlachetne przyjąć nagrody. Widocznie tedy, że kiedy próżne są nadzieje nasze w ich dobréj woli i przywiązaniu do rzeczy publicznéj, rząd nasz najwyższy zaradzić ma nieodzowny obowiązek przez energiczne, a na żadne okupy nie zważające postanowienie, aby zdatni i młodzi bez różnicy do służby wojskowéj wybierani byli pod karą najsurowszą. Krok takowy obok usługi w narodzie przyśpieszy ich cywilizacją, oswoi ze zwyczajami i obyczajami naszemi i zachęci do zrzucenia z siebie zarazy uprzedzeń któremi dotychczas ujarzmiony był ten naród.

X. M.

Co robić z jeńcami rossyjskiemi? Officerów odesłać w głąb kraju: podofficerów i żołnierzy zapytywać się pojedynczo, czy nie chcą przyjąć służby w naszém wojsku? bo gdyby nawet i na dziesięciu naszych był jeden Rossjanin w szeregu, toby szedł za popędem i biłby się jak drudzy, zwłaszcza sprawę naszą pojąwszy; resztę rozesłać po wsiach w całym kraju, i tak podzielić, aby nigdzie więcéj nie było jak po jednemu na pięć dymów. Nadzór w każdéj gminie powinien mieć wójt, a żołnierze rozdani włościanom do pomagania w pracach gospodarskich. Te nieszczęśliwe ofiary despotyzmu zaczęłyby dopiero oddychać powietrzem wolności, i oddawaliby się z ochotą dawnym przyzwyczajeniom, od których z łona familji ich oderwano. Nadużywających wolności (którychby wójt gminy za takowych uznał) albo w razie przybliżenia się nieprzyjaciela, należy odsyłać do zakładów, któreby były na ten cel przeznaczone. Tym sposobem, ci co teraz są nam ciężarem, byliby prawdziwą pomocą; oszczędzilibyśmy nietylko kosztu na ich utrzymanie, ale i żołniérzy których używamy do pilnowania. — Ma się rozumiéć, że jeńcy z prowincji zabranych polskich, uważani są za braci, i chętnie pospieszą do szeregów ojczystych, z tymi więc żadnéj niemasz trudności. Zawczasu myśléć należy o urządzeniu tylu zabranych do niewoli ludzi, których liczba codzień tak znakomicie się powiększa. Od początku kampanji już najmniéj wynosi 10,000.

D. officer.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616.